WYDANIE: A B

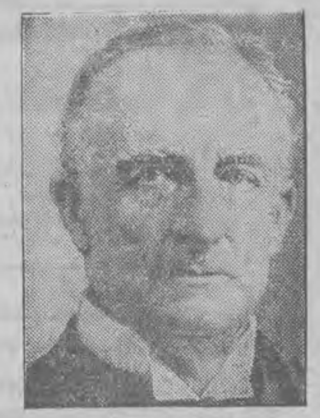
Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, 3-go WRZEŚNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 243



HOOVER odmówił stawienia się przed komisją, badającą działalność amerykańskich banków prywatnych.



LORD GREY, były angielski minister spraw zagranicznych, zapadł poważnie na zdrowiu.

Wielka pożyczka wewnętrzna w Polsce

Rząd rozpisze pożyczkę do wysokości 150 miljonów złotych.—Cała ta suma będzie przeznaczona na pokrycie deficytu budżetowego

Dekret P. Prezydenta Rzplitej będzie ogłoszony w przyszłym tygodniu

Warszawa, 1 września.

(B) W związku zobiegającemi już od dwuch dni pogłoskami o bliskiem ogłoszeniu przez rząd pożyczki wewnętrznej, dowiadujemy się, że pożyczka ta, której dochód przeznaczony jest na pokrycie deficytu budżetowego za rok bieżący, ma być ogłoszona dekretem Pana Prezydenta Rzplitej w połowie przyszłego tygodnia, a najprawdopodobniej w dn. 7 b. m.

Rząd ma zamiar rozpisać pożyczkę wewnętrzną do wysokości 150 miljonów złotych i przeprowadzić na wielką skalę zakrojoną akcję propagandową, tłumaczącą całemu społeczeństwu konieczność zakupywania obligacyj pożyczki.

Do pewnego stopnia pożyczka ta będzie nosiła charakter daniny w tym sensie, że większe kompleksy przemysłowe skłonione będą do zakupienia poważniejszych ilości obligacyj, a pozatem akcja obejmuje również urzędników państwowych.

Dowiadujemy się mianowicie, że rząd ma zamiar skłonić urzędników państwowych **do nabycia obligacyj pożyczki wewnętrznej W WYSOKOŚCI JEDNOMIESIĘCZNEJ PENSJI KAŻDEGO URZĘDNIKA w ten sposób, że w ciągu 10-ciu miesięcy, kolejno od dnia 1 października r. b.** najprawdopodobniej, urzędnicy spłacać **będą na konto zakupionych przez siebie obligacyj pożyczkowych 10 procent swego uposażenia.**

W ciągu 10 miesięcy staną się obligacje pożyczki w ten sposób własnością urzędników.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o pożyczce wewnętrznej, oparte na uchwalonej już przez sejm podczas ubiegłej sesji ustawy, upoważniającej rząd do wypuszczenia takiej pożyczki w wysokości maksymalnej 200 miljonów złotych, przyniesie również bliższe warunki pożyczki i określi jej stopę procentową.

BRUNATNA PARADA W NORYMBERDZE

Miasto robi wrażenie obozu warownego.—Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie rewja szturmowców przed Hitlerem

Berlin, 31 sierpnia.

Popołudniu rozpoczęły się w Norymberdze obrady poszczególnych grup i organizacyj partji narodowo - socjalistycznej, zebranych na tegorocznym zjeździe.

Przez cały dzień panował w mieście wielki ruch z powodu stałego napływu uczestników. 342 pociągi specjalne. oddane przez kolej do dyspozycji organizacji zjazdu, okazały się niewystarczające.

O rozmiarach przygotowań świadczy fakt, że kuchnie polowe wydają na minutę od 1500 do 2000 obiadów.

W związku z częstemi przejazdami kanclerza Hitlera przez ulice miasta, ponowiono zakaz obrzucania jego samochodu kwiatami wobec niebezpieczeństwa poranienia jadących.

Norymberga przypomina obóz warowny. Ulice przepełnione są brunatnemi koszulami, pod miastem rozbito wielkie obozowiska szturmówek.

Kulminacyjnym punktem tej manifestacji wojskowej i militarystycznej będzie **wielka parada przed Hitlerem. Przez ulice Norymbergi przemaszeruje 250.000 doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych szturmowców, podzielonych na 70 bataljonów. Przemarsz trwać ma według programu 6 godzin.**

Z prywatnych doniesień jednak wynika, że dyplomatyczny pociąg przybędzie do Norymbergi bez dyplomatów. Poselstwa i ambasady Francji, Anglji, Ameryki, Polski, Hiszpanji, Japonji, Sowietów, Watykanu, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Belgji, Holandji odmówiły wzięcia udziału w uroczystościach brunatnej armji.

Do Norymbergji wyjadą jedynie przedstawiciele Włoch i Turcji.

Delegacja węgierska w Warszawie

Uroczyste powitanie na dworcu

Warszawa, 1 września.

(PAT) Dziś o godz. 10.30 przybyła do Warszawy specjalnym pociągiem delegacja węgierska z panem ministrem Kalay'em i ks. kardynałem Seredy'm, prymasem Węgier.

Na dworcu w oczekiwaniu przyjazdu gości węgierskich ustawiły się poczty sztandarowe harcerzy i harcerek, szeregu organizacyj katolickich, delegacje towarzystwa polsko - węgierskiego oraz akademickiego związku polsko-węgierskiego.

Wycieczkę witali poseł węgierski w Warszawie min. Matouska na czele członków poselstwa węgierskiego, dyr. departamentu min. w. r. i o. p. F. Potocki, b. minister Matuszewski, radca Czosnowski z m. s. z., szereg posłów. Przybyli również na dworzec ks. kardynał Kakowski, ks. nuncjusz Marmaggi, ks. biskup Gawlina oraz szereg przedstawicieli duchowieństwa, jak również kół towarzyskich stolicy.

Ożywienie w gmachu sejmowym

Kluby opozycyjne przygotowują się do wyborów do samorządów

Warszawa, 1 września.

(B) Dzisiaj, jak zwykle, w pierwszym dniu każdego miesiąca, ożywił się martwy gmach sejmu. Posłowie i senatorowie przybyli do Warszawy, celem zainkasowania djet, odbyli kilka posiedzeń.

Tematem obrad wszystkich klubów opozycyjnych, które zasiadały dzisiaj przed południem na posiedzeniach plenarnych, były sprawy, związane ze zbliżającymi się wyborami do ciał samorządowych. Kluby opozycyjne szykują na szeroką miarę zakrojoną akcję propagandową.

Stwierdzić trzeba, że akcja ta wydaje się być nieco przedwczesna, chociażby z tego powodu, że dotąd jeszcze nie ukazało się rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy samorządowej **i nic nie jest wiadomem o terminach wyborów do ciał samorządowych.**

JAK HITLEROWCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ

do procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 1 września.

(Pat) — W związku z publikacjami międzynarodowej komisji śledczej w sprawie podpalenia Reichstagu, prasa ogłasza komunikat, zaznaczający, że oskarżony van der Luebbe, złożył zeznania, zupełnie wystarczające, aby sąd niemiec ki mógł wytoczyć proces jemu i jego współtowarzyszom.

Wszystko, co się pozatem mówi zagranicą w sprawie podpalenia Reichstagu, mogłoby wtedy tylko być uwzględnione podczas rozprawy w Niemczech, gdyby podtrzymywane zagranicą twierdzenia zostały wiarygodnie udowodnione, tak iżby przedstawione fakty z prawnego punktu widzenia, mogły służyć za podstawę do przyszłej rozprawy.

Kurs dolara

Warszawa, 1 września.

Bank Polski notował w dniu wczorajszym kurs dolara po zł. 6.20 za banknoty i zł. 6.23 za czeki, przy nieco zwiększonej podaży.

W dniu 7 listopada

całkowite zniesienie prohibicji w Ameryce

Nowy Jork, 1 września.

(PAT) Poczmistrz generalny Farley oświadczył na zebraniu publicznem, że odwołanie prohibicji nastąpi 7 listopada b. r., w którym to dniu 36-ty stan uchwali odpowiedź.

Bezrobocie we Francji

Paryż, 1 września.

(Pat) — Według danych oficjalnych, liczba bezrobotnych we Francji zmniejszyła się w ciągu ostatniego tygodnia o 28.403 osób, czyli o 10,7 procent cyfry ogólnej 235.850.

Debaty na projektem

nowej konstytucji

Warszawa, 1 września.

Dzisiaj, przed południem, pod przewodnictwem wicemarszałka Cara obradowały połączone grupy konstytucyjne: senacka i sejmowa BBWR. Na posiedzeniu kontynuowano dyskusję nad projektem nowej ustawy konstytucyjnej, który zgłoszony będzie przez BBWR. na jesiennej sesji sejmu.

Gen. Górecki

wyjeżdża na obrady „Fidacu"

Warszawa, 1 września

(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu dzisiejszym odjechał do Jugosławji prezes Fidacu, gen. Górecki, celem odwiedzenia „Fidacu".

Tajna policja hitlerowska w Ameryce

Akcją szpiegowską kierują konsulaty

Nowy Jork, 1 września.

(Pat) — „Evening Post" donosi, że niemiecki urząd spraw zagr. utworzył w Stanach Zjedny. filję swojej tajnej policji starając się usilnie o utrzymanie tego w tajemnicy.

Filja ta działała obecnie w Nowym Jorku, Bostonie, Chicago, Nowym Orleanie i Los Angeles.

Według dziennika, kierują tą akcją konsulaty, ale prawdziwej pracy szpiegowskiej dokonują miejscowi narodowi socjaliści.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Bandyci zamordowali ks. proboszcza

Policja na tropie sprawców niesłychanego napadu pod Oświęcimiem

Wadowice, 1 września.

Wieś Ryczów w powiecie oświęcimskim była wczoraj widownią krwawego napadu bandyckiego.

O godz. 3-ej po północy na plebanję wpadło kilku uzbrojonych bandytów, którzy steroryzowali ks. proboszcza Piotra Maika i zażądali wydania pieniędzy.

Ksiądz proboszcz, który leżał już w łóżku, odmówił wydania pieniędzy. **Wówczas jeden z opryszków strzelił do niego.**

Na odgłos strzału nadbiegł służący proboszcza, **którego bandyci zasypali gradem kul rewolwerowych i zranili go ciężko w rękę.**

Bandyci przystąpili następnie do rabunku i skradli 600 zł. i zbiegli Na miejsce napadu przybyła wkrótce policja z Wadowic i wszczęła pościg za bandytami.

Ciężko rannego księdza przewieziono szpitala w Krakowie. Lekarze stwierdzili, że cały ładunek śrutu ugodził go w brzuch i podziurawił jelita.

PO KILKU GODZINACH KS. MAIK, ZMARŁ, NIEODZYSKAWSZY PRZYTOMNOŚCI.

Wiadomość o napadzie na plebanję, wywołała w całym powiecie wdowickim ogromne wrażenie, albowiem jest to już trzeci napad z rzędu, dokonany w tym powiecie w ciągu ostatnich czterech tygodni.

Zgon ks. Maika poruszył do głębi parafję ryczewską, albowiem ks. proboszcz otaczany był powszechną czcią i szacunkiem.

Jak się dowiadujemy, policja jest już na tropie bandytów.

Echa tragicznego wybuchu

Rolnik przed sądem krakowskim

Kraków, 1 września.

Przed sędzią dr. Zalipskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Michałowi Wilkoszowi, rolnikowi z Zabierzowa, oskarżonemu o to, że nielegalnie przechowywał w domu naboje dynamitowe, służące do rozbijania skał w kopalni węgla.

Dwa takie naboje zabrał mu jego nieletni syn i dał koledze Władysławowi Czepielowi. W dniu 12 czerwca 1931 roku Czepiei w czasie zabawy spowodował wybuch **wskutek czego stracił trzy palce u lewej ręki i odniósł ciężkie rany głowy.** Oskarżony nie przyznał się do winy a syn jego 12-letni Józef zeznał, że naboje znalazł w polu.

Sąd skazał go na pół roku więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Bronił adw. dr. Kruh, który zapowiedział apelację.

Przemysłowiec oskarżony o zniewolenie

Sensacyjny proces przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 1 września.

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa sądowa.

Na ławie oskarżonych zasiadł 40-letni przemysłowiec krakowski Edward Soja.

Soja od roku 1926 do 1931 dopuszczał się czynów nierządnych na swej wychowanicy Natalji Morawskiej i zmusił ją do spędzenia płodu.

Ponadto na ławie oskarżonych zasiadła akuszerka krakowska Teresa Ratajowa, pod zarzutem spędzenia płodu, oraz żona przemysłowca, 49-letnia Leontyna. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Sprawę odroczono, celem zbadania stanu umysłowego poszkodowanej Morawskiej. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy ss. o. Ostręga, wotują sędziowie Janicki i Krakus. Oskarża prokurator Lewicki, bronią adwokaci Stuhr i Adler.

Echa krwawej bójki o dziewczynę

przed sądem apel. w Krakowie

Kraków, 1 września.

We wsi **Brzezowa**, w pow. bocheńskim, pobity został ciężko w dniu 19 września 1932 r. niejaki **Józef Mistrza**, na tle porachunków osobistych. Napastnikami okazali się: 22-letni **Jan Nosal**, krawiec z Myślenic, 19-letni brat jego, **Tadeusz, ślusarz z Brzezowej**, oraz dwaj rolnicy: **Stanisław Piwowarczyk i Wojciech Pilch.**

Powodem pobicia było to, że Mistarz zalecał się do pewnej dziewczyny, która pozostawała w bliższych stosunkach z napastnikami. Mistarza pobito tak ciężko, że przez dłuższy czas był on niezdolny do pracy. Za ten czyn oskarżeni zostali skazani przez sąd karny w Krakowie **po 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.**

Od wyroku tego wnieśli oni odwołanie, rozpatrzone w dniu wczorajszym. Sąd apelacyjny w Krakowie zatwierdził wyrok, **zawieszając oskarżonym karę na lat 3.** Rozprawę prowadził s. apel. dr. Gardulski, **bronił adw. dr. Hollaender.**

Kradzieże

Kraków, 1 września.

Do mieszkania Henryka Piffelesa przy ul. Augustjańskiej 3 włamali się przy pomocy podrobionych kluczy złodzieje i skradli biżuterję złotą i srebrną wartości 4.000 zł.

Do zakładu fotograficznego Zygmunta Gażyńskiego (Sławkowska 6) przyszedł jakiś nieznany klijent i korzystając z jego nieuwagi skradł aparat fotograficzny wartości 700 zł.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki w niedzielę, dnia 3 września br. o godz 12-ej podczas Mszy św. Chór Rodziny Policyjnej (40 osób) wykona szereg pieśni religijnych

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Cyrulik Sewilski" (gośc. występ Ada Sari i Zenon Dolnicki).

TEATR „BAGATELA" — o godz. 4-ej i 8.30 wiecz. „Śpiewak z ulicy" komedja muzyczna w 3-ch aktach M. Szwarca. Muzyka A. Olszanowskiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Baby"
APOLLO: — „Dr. Moreau".
ATLANTIC — „Hotel studentów" i „Liljanka rozwodzi się".
DOM ŻOŁNIERZA — „Panienka z protekcjami"
PROMIEŃ — „Pod kuratelą"
SŁOŃCE — „W tajnej służbie"
SZTUKA: — „Transatlantic".
ŚWIT — „Mój przyjaciel król" i „Slim — czarodziej"
UCIECHA — „Emma i jej 5 pupilków" i Flip i Flap"

Spadł z rusztowania

Kraków, 1 września.

Wczoraj po południu spadł z rusztowania domu przy Małym Rynku 4 spadł pomocnik malarski, Józef Lanowski i doznał zwichnięcia prawej stopy. Nieszczęśliwego robotnika odwieziono do szpitala.

Fałszywie oskarżył o kradzież

Kraków, 1 września.

Wczoraj przed krakowskim sądem okręgowym stanął Kazimierz Kluzik, stolarz z Wieliczki, oskarżony o to, że w dniu 20 marca oskarżył fałszywie Helenę Chudowową o to, że ukradła mu 1100 zł. Sędzia dr. Zalipski skazał oszczercę na 4 miesiące aresztu. Oskarżał prok. dr. Garbaczyński.

ODWOŁANIE WYCIECZKI.

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie ze względów organizacyjnych odwołuje wycieczki pociągiem popularnym z Bielska, Krakowa, Tarnowa, Dębicy i Rzeszowa do Sandomierza, która miała się odbyć w dniach 2 i 3 września r. b.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskich kin: **„SŁOŃCE" lub „ŚWIT"** za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 2 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, **codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.**

Ze sportu

Kraków, 1 września.

W dniu wczorajszym rozegrany został w Krakowie mecz piłki wodnej o mistrzostwo między Cracovią a Makkabi.

Zwyciężyła Makkabi w stosunku 3:0 (0:0). Bramki dla zespołu zwycięskiego zdobyli: Ritterman Juljan (2) i Goldinger. Sędziował p. Szypuła.

P. Prezydent Rzplitej opuścił Kraków

Kraków, 1 września.

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzplitej Mościcki który wziął udział w uroczystościach ku czci Stefana Batorego — opuścił Kraków. Rano o g. 9 ustawiła się na dziedzińcu arkadowym kompanja sztandarowa. P. Prezydenta żegnali wojewoda dr. Kwaśniewski, gen. Łuczyński, dowódca korpusu, pułk. Kolankowski dowódca garnizonu i wiceprez. Ostrowski.

W chwili, gdy P. Prezydent opuszczał dziedziniec arkadowy, rozbrzmiały dźwięki hymnu narodowego, a kompanja honorowa sprezentowała broń. Odjeżdżającemu P. Prezydentowi zgromadzone na dziedzińcu uczenice szkoły im. Scholastyki wręczyły kwiaty. P. Prezydent udał się do Spały w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej Hełczyńskiego i swych adjutantów.

Zmiana na stanowisku

wicewojewody krakowskiego

Kraków, 1 września.

Dotychczasowy wicewojewoda krakowski Mieczysław Bilek ustąpił z zajmowanego stanowiska i w dniu wczorajszym przekazał urzędowanie naczelnikowi wydziału administracyjnego Półkiewiczowi.

Jak się dowiadujemy, wicewojewodą krakowskim mianowany został naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu Tadeusz Walicki, który przed dwoma laty był czynny na tem samem stanowisku w Krakowie.

Dwa samobójstwa w Krakowie

Kraków, 1 września.

Wczoraj usiłowała odebrać sobie życie służąca Marka Kukla, bez stałego miejsca zamieszkania. Udała się ona na czwarte piętro domu przy ul. Św. Gertrudy 9 i skoczyła na bruk. Doznała ona wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym odwieziono denatkę do szpitala.

47-letni Ferdynand Mucha (Traugutta 8) w celu samobójczym zatruł się gazem świetlnym, w sklepie masarskim przy ul. Salinarnej 22. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sadowej.

Zwyrodniały czeladnik fryzjerski

Kraków, 1 września.

20-letni Leon Finkelpert, pomocnik fryzjerski, zam. przy ul. Salinarnej 7 zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania gwałtu na 30-letniej mleczarce Marji Okrzar.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Bronił adw. dr. Bergner.

Ceny pieczywa

Kraków, 1 września.

Magistrat m. Krakowa w porozumieniu z cechem piekarzy ustanowił od dnia 1 września następujące ceny chleba. Za 1 kg. chleba żytniego z mąki 60 proc. — 31 gr. a za 1 kg. chleba ciemnego t. zw. morawskiego 26 gr.

„CYRULIK SEWILSKI" Z ADA SARI I ZENONEM DOLNICKIM.

Dzisiaj w sobotę daje opera krakowska komiczną operę Rossini'ego „Cyrulik Sewilski", w opracowaniu scenicznem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, w reżyserji Stef. Romanowskiego w której gościnnie wystąpią: nasza sławna śpiewaczka Ada Sari, w popisowej partji Rozyny, oraz świetny baryton oper włoskich, Zenon Dolnicki, w partji tytułowej. Obok znakomitych gości wystąpią artyści naszej opery: T. Szymanowicz, J. Syroczewski, A. Mazanek, Pastówna Mazurek, Wolski.

Policja gdańska przeprowadza rewizje w mieszkaniach polaków, poszukując broni i broszur politycznych. — Kto będzie nowym komisarzem Ligi Narodów?

Gdańsk, 1 września

W ostatnich dniach policja gdańska przeprowadziła rewizje w mieszkaniach kilku polaków, stale zamieszkałych w Gdańsku, m. in. u pracowników stoczni gdańskiej inż. Romana Wirkutowicza oraz majstra Stanisława Tobolskiego.

W obu wypadkach przeprowadzający rewizje urzędnicy policyjni odmówili wylegitymowania się i przedłożenia dokumentów, upoważniających do przeprowadzenia rewizyj. Odmówili oni również podania powodów, dla których rewizje mają być przeprowadzone.

W mieszkaniu inż. Wirkutowicza przy ul. Schuesselbann bawili urzędnicy policyjni przeszło godzinę, wywracając wszystkie meble, ostukując ściany, przeglądając korespondencję, papiery i książki.

Nie znalazłszy niczego odeszli, widocznie zawiedzeni. W mieszkaniu Tobolskiego, znajdującem się na tej samej ulicy, rewizja była równie szczegółowa, przyczem w piecu i w popiele znaleźli policjanci szczątki niemieckiej broszury lewicowej, spalonej widocznie przez poprzednich lokatorów.

Policja przesłuchała p. Tobolskiego oraz jego córkę Alicję, urzędniczkę Zw. popierania stosunków polsko - gdańskich, usiłując stwierdzić, czy należą oni do jakiejś partji politycznej w Gdańsku.

W obu wypadkach zainteresowanie policji szło przedewszystkiem w kierunku wykrycia broni i publikacyj politycznych.

Gdańsk, 1 września

Prasa donosi z Genewy, że na następnej sesji rady Ligi Narodów w dniu 22 września rb. omawiana będzie m. in. sprawa mianowania nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, ponieważ prowizoryczny mandat obecnego komisarza Rostinga kończy się w dniu 15 października rb.

Pozatem porządek dzienny sesji przewiduje przyjęcie do wiadomości umowy polsko - gdańskiej o wykorzystaniu portu gdańskiego przez Polskę.

Włamanie do domu bankowego w Warszawie

Warszawa, 1 września.

W dniu wczorajszym policja warszawska zaalarmowana została śmiałem włamaniem do kantoru wymiany Edwar da Stickgolda.

Wczoraj rano służący po sprzątnięciu kantoru, zamknął drzwi i opuścił lokal. Gdy po pewnym czasie wrócił, stwierdził, że drzwi kantoru są zamknięte. W czasie krótkiej nieobecności służącego złodzieje wyłamali skrytki w ścianie i zrabowali 9 losów loterji oraz 300 rubli srebrnych i kilkanaście monet złotych.

Policja przypuszcza, że włamania dokonali czarnogiełdziarze, kręcący się stale w pobliżu kantoru Stickgolda.

Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kołłątaja, Kraków, Czapskich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 I p. telef. 148-08). Opłaty b. niskie.

ZALEW FAŁSZYWYCH DOLARÓW.

Fałszerze wypuścili ostatnio w obieg fałszywych banknotów za 75 miljonów dolarów. — Istnieje obawa, że falsyfikaty te przedostały się już do Europy.

Nowy Jork, 1 września

Tajna policja St. Zjednoczonych nigdy nie była tak przeciążona pracą, jak obecnie. Od chwili zapanowania w tym kraju kryzysu, **Ameryka zalana została poprostu fałszywemi dolarami.** Według dotychczasowych obliczeń fałszerze monet wypuścili ostatnio w obieg **około 75 miljonów fałszywych banknotów dolarowych.**

Walka z tymi zbrodniarzami jest bardzo trudna.

W pokoju ze szczelnie zawieszonemi storami pracuje sześciu mężczyzn, podrabiających dziesięciodolarowe banknoty. Każda godzina pracy daje im 5.000 dolarów, czyli śmiało rzec można, iż **ci ludzie mają największe zarobki na świecie.**

Tymczasem na ulicy przechadzają się agenci „tajnej policji". Oni wiedzą doskonale, że gdzieś w domu pracuje maszynka drukarska. Lecz policja nie chce spłoszyć zbrodniarzy, dopóki nie będzie miała w ręku wszystkich dowodów. W przeciwnym razie w kilka godzin po aresztowaniu niekompletnej bandy, zbrodniarze zaczną „drukować" w innem miejscu.

Sześciu mężczyzn, których policja śledziła przez pół roku, wypuściło w tym czasie fałszywe banknoty na sumę miljona dolarów. Banknoty te były tak podobne do prawdziwych, że odróżniano je tylko według numeracji, która brzmiała: — **B — 27723486 — A.**

Gdy policja przystąpiła wreszcie do aresztowań, pierwszą rewizję przeprowadzono w Brooklynie, gdzie

zatrzymano przedewszystkiem grawera i fabrykanta klisz.

Jak świetnie banda ta była zorganizowana świadczy fakt, iż grawer nie wiedział naprzykład w jakiem miejscu drukuje się banknoty. Za każdą deseczkę płacono **1.500 dolarów... prawdziwemi banknotami.** Do drukarni wprowadzano go z zawiązanemi oczami.

Fałszywe banknoty dolarowe rozpowszechniły się po całej Ameryce, wszyscy przyjmowali je chętnie, gdyż nie różniły się one niczem od prawdziwych. Fałszywemi pieniędzmi płacono podatki, kary sądowe i nikt nie poznał, że są to fałszywe dolary.

Istnieje obawa, że dolary te przedostały się również do Europy.

Siekierą zamordował teściową

Tragiczny finał długotrwałych niesnasek rodzinnych

Warszawa, 1 września.

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę byłego wachmistrza armji polskiej, Wiktora Strzeleckiego, oskarżonego o zamordowanie swej teściowej, Marjanny Chodzeniowej.

Aczkolwiek panuje naogół przekonanie, iż o zmarłych mówi się albo dobrze, albo wcale, to jednak na wczorajszej rozprawie trudno było hołdować tej zasadzie.

W oświetleniu zeznań świadków ofiara zbrodni, Chodzeniowa, była typem przysłowiowej teściowej, dokuczającej nietylko zięciowi, ale i swej chorej córce.

Tło sprawy jest następujące: Strzelecki poznał przed paru laty córkę Chodzeniowej. Młodzi zapałali ku sobie gorącą miłością, jednakże Strzelecki po pewnym czasie zerwał narzeczeństwo, **albowiem dziewczyna cierpiała na chorobę płuc.** —

Strzelecki wyjechał do Łodzi i starał się zapomnieć. Jednakże po pewnym czasie otrzymał list od byłej narzeczonej, która powołując się na rozwiązującą się chorobę płuc, błagała go, by do niej wrócił i osłodził resztę jej życia.

Strzelecki wrócił i odbył się ślub.

Młodzi, kilka miesięcy mieszkali w Zakopanem dla poratowania zdrowia Strzeleckiej. W końcu jednak, gdy stan jej zdrowia się nie polepszał, wrócili do Służewca, gdzie Strzelecka posiadała majątek po swym dziadku i była materjalnie niezależna.

Na tem tle właśnie, pomiędzy zięciem a teściową, powstały niesnaski.

Chodzeniowa usiłowała mianowicie namówić Strzeleckiego, by skłonił żonę do zapisania jej połowy majątku, połowy zaś jej mężowi.

Strzelecki odmówił, motywując to nie chęcią zysku, lecz okolicznością, iż nie chciał z żoną tego tematu poruszać, obawiając się, by się nie **zorjentowała, iż stan jej jest beznadziejny.**

Chodzeniowa dokuczała Strzeleckiemu niesłychanie, doprowadzając go nieraz do płaczu. **Aż wreszcie nastąpił wybuch**

Pewnego razu Strzelecki wziął z kurnika teściowej kurę, którą kazał zabić i zrobić rosół dla swej chorej żony. Teściowa poczęła się awanturować i wymyślać go od darmozjadów, aż wreszcie Strzelecki stracił cierpliwość, **chwycił siekierę i kilkoma uderzeniami, pozbawił Chodzeniową życia.**

Na rozprawie Strzelecki twierdził, iż działał pod wpływem silnego wzburzenia. Szereg świadków, między innymi, teść oskarżonego, wydali mu bardzo przychylną opinję.

Sąd, po przeprowadzonej rozprawie, skazał Strzeleckiego na 3 lata więzienia

ZUCHWAŁY NAPAD NA PLEBANJĘ

Pościg za bandytami trwa

Lwów, 1 września.

We wsi Niewodna, koło Strzyżowa, niewykryci dotąd sprawcy dokonali zuchwałego napadu na plebanję.

O godz. 1-ej w nocy do mieszkania ks. Głowackiego wtargnęło 7-iu bandytów, którzy pod groźą użycia broni zmusili go do wydania pieniędzy, rewolweru i latarki elektrycznej, a następnie w ten sam sposób zmusili go do zaprowadzenia do kancelarji urzędu parafjalnego, w którym znajduje się kasa.

W chwili, gdy bandyci zajęci byli rozbijaniem kasy, wbiegł na plebanję kościelny Wasylak, który widząc, co się święci, *począł strzelać z rewolweru.* Strzały zaalarmowały wieś. Bandyci rzucili się do ucieczki i korzystając z ciemności nocy, zdołali się ukryć.

W czasie strzelaniny zabity został włościanin Józef Banaś.

Policja wdrożyła energiczny pościg za bandytami.

Ponura tragedja urzędniczki

Nieuleczalnie chora pozbawiła się życia

Warszawa, 1 września.

30-letnia Eugenja Wilderówna, urzędniczka firmy I. Benno Rosen w Warszawie, pozbawiła się życia w mieszkaniu Michaliny Konheimowej przy ul. Marszałkowskiej Nr. 143, przez wypicie większej ilości morfiny i cjanku potasu.

Denatka zmarła w męczarniach jeszcze przed przybyciem lekarza pogotowia ratunkowego.

Wilderówna zostawiła list do swych dwuch braci, tłumacząc, iż z powodu choroby nóg i wady serca, nie chcąc być im ciężarem, popełniła samobójstwo.

Według zeznań koleżanek samobójczyni, już od dłuższego czasu zdradzała zamiar pozbawienia się życia.

Najbogatszy człowiek Argentyny

zamordowany przez swego kamerdynera

Buenos Aires, 1 września.

Wielkie wrażenie wywołało tu tajemnicze morderstwo, dokonane na osobie miljonera argentyńskiego, Alberto de Alzaga. Zamordowany liczył 65 lat i był właścicielem około 60 miljonów pezów.

Alzaga był kawalerem i mieszkał zupełnie samotnie w swym pałacu.

Gdy wczoraj przybył jego osobisty sekretarz Santiago Gonzalez, znalazł zwłoki miljonera leżące w kałuży krwi.

W sprawie zagadkowego morderstwa przesłuchano służbę, poczem aresztowano jednego kamerdynera. Płacze się on w zeznaniach i nie może powiedzieć co robił poprzedniego wieczoru. Alzaga stoczył z napastnikiem zaciętą walkę, poczem został zamordowany pchnięciem sztyletu w serce. Morderca po zbrodni obmył sobie ręce w łazience.

Tragiczny strzał młodego akademika

Warszawa, 1 września.

22-letni Rajnold Kwiatkowski, student prawa, dokonał zamachu samobójczego w mieszkaniu swego ojca przy ulicy Żelaznej Nr. 18, strzelając do siebie z rewolweru. Kula trafiła w klatkę piersiową, w okolicę serca.

Denata przewieziono, po nałożeniu opatrunku do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan jego jest bardzo ciężki.

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

50 miast i wsi zatopił generał chiński

Nankin, 1 września

Do rządu chińskiego wpłynęła skarga 19-tu powiatów prowincji Szanduńskiej, która została ostatnio nawiedzona wielką powodzią. Nadal się okazuje powódź tę spowodował naczelnik prowincji Honan, generał Li-U-Czi.

Zmienił on łożysko wielkiego kanału i celem uchronienia swojej prowincji, skierował wodę do prowincji Szanduńskiej.

Wskutek tego 50 miast i przeszło 5.000 wsi zostało zalanych, 3 miljony osób nalazło się bez dachu nad głową a kilka tysięcy osób straciło życie.

Zasada „przywództwa" na wyższych uczelniach niemieckich

Berlin, 1 września

(Polska Agencja Telegraficzna)

Za przykładem Badenji bawarski minister kultury Schemm ogłosił nową ustawę akademicką, przewidującą nominację rektorów oraz ustanawiając rade przyboczną rektora. Jest to wprowadzenie tak zwanej „zasady przywództwa".

Wybór kawałów

Gość wchodzi do restauracji. Każe sobie podać zupę, potem mięso, potem kompot.

Wreszcie przywołuje kelnera i zwraca się doń:

— Mam wrażenie, że u was jest bardzo czysta kuchnia, prawda:...

— Oczywiście.,. — odparł rozpromieniony kelner. — Bardzo mnie cieszy pochlebstwo szanownego pana.,. Ale po czem pan to poznał ,..

—Bo wszystkie wasze dania, psiakrew, mają mydlany smak!

***

Hipolit Świeczka siedzi przy stole i wypisuje coś z książki.

— Co robisz? — pyta przyjaciel.

— Piszę list do narzeczonej.

— Z książki?.,. Nie możesz napisać, co ci na myśl przychodzi?.,.

— Skądże?!.,. Warjat!,.. Onaby się obraziła!..

***

Pewien kupiec wywiesił na drzwiach kartkę z następującym napisem:

— Uwaga!.., Te drzwi zamknięte są na amerykański, opatentowany zamek!

Następnego dnia znalazł obok tej kartki drugą, treści następującej:

— Dziękujemy za informacje, weszliśmy przez otwór w ścianie!

***

Wracają już wszyscy z urlopów. Parasolczyk również. Opowiada cuda.

— Gdzie pan był? — zwraca się doń znajomy.

— W Zakopanem.,.

— Czy tam było też tak gorąco w lipcu?

—Co znaczy gorąco?.,. Górale musieli dawać kurom lody do połykania, bo składały jajka gotowane na twardo!

***

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy.

— Co słychać, Fredziu? — pyta pierwszy.

— Ano nic... Zaręczyłem się...

— Doprawdy?.,. Nie wiedziałem!.,. Dlaczegoś to zrobił, chłopie?.,.

— No, zrozumiałe... Bo ją kocham...

— No, wiesz!.,. To też mi wymówka!

***

Skazany na śmierć bandyta zachorował na tyfus. Odwieziono go do więziennego szpitala. Gdy chory wyzdrowiał, lekarz wydał mu świadectwo:

— Pacjent czuje się już zupełnie zdrów i bez szkody dla swego zdrowia może odcierpieć karę.

O wszystkiem potrochu...

Zastój w handlu w związku z nowym rokiem szkolnym — Bezrobocie w przemyśle gastronomicznym — Wzmocnienie akcji porządkowo-sanitarnej w piekarniach

Początek nowego roku szkolnego spowodował wprawdzie większy ruch w księgarniach i składach z materjałami piśmiennemi, lecz zato

odbił się ujemnie na innych gałęziach handlu.

Rodzice zaabsorbowani już wydatkami szkolnemi, oszczędzają na innych rzeczach, byleby tylko zadość uczynić wymaganiom nauczycieli.

Podczas więc, gdy w księgarniach i składach z materjałami piśmiennemi panuje względny ruch, w innych sklepach zastój daje się dotkliwie we znaki.

***

Od dłuższego czasu w przemyśle gastronomicznym i hotelowym daje się we znaki gwałtowne bezrobocie. W każdem mieście dziesiątki kelnerów, kucharzy i pracowników hotelowych

kręcą się bez pracy.

Jest to nietylko skutek ogólnego kryzysu, lecz również nieracjonalnego podziału pracy, albowiem inni pracownicy z tej gałęzi przemysłu pracują ponad ustaloną normę 8-godzinnego dnia pracy.

Zarząd główny związku zawodowego kelnerów i hotelarzy zamierza interwenjować w tej sprawie.

***

W związku z epidemjami, nawiedzającemi ostatnio nasze miasto, władze zwróciły uwagę na piekarnie oraz

przewóz, przenoszenie i sprzedaż pieczywa.

Wydano szereg nowych zarządzeń. Brudne piekarnie, przeznaczone do likwidacji, mają być natychmiast zamykane. Zwiększono ponadto

nadzór nad gatunkiem pieczywa.

Wreszcie ustalono, iż sprzedaż pieczywa w cukierniach i kawiarenkach może się odbywać tylko w godzinach, przepisanych dla zwykłych sklepów, t. j. codziennie do godziny 7-ej, w soboty zaś do 8-ej. Spożywanie pieczywa na miejscu może się odbywać przez cały czas otwarcia cukierenki lub kawiarni.

Giełda zbożowa

Warszawa, 31 sierpnia.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł— 1265 tonn, w tem żyta 420 tonn. Usposobienie spokojne. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 13 — 13.50, pszenica jednolita 20 — 21, pszenica zbierana 19.50 — 20, jęczmień na kaszę 14 — 15, owies jednolity 13 — 14, owies zbierany 12.50 — 13, groch polny z workiem 22 — 24, groch „Victoria" z workiem 24 — 26, łubin niebieski 9 — 10, łubin żółty 11 — 12, rzepak zimowy 37 — 39, rzepik zimowy 40 — 42, mąka pszenna gat. 1-szy „Luksusowa" 45 — 50, nowa 38 — 43, mąka pszenna gt. 1-szy 65 proc. stara 40 — 45, nowa 32—35, mąka pszenna gat. 3-ci „Poślednia" stara 20 — 25, nowa 20 — 25, mąka żytnia pytlowa 24 — 25, żytnia sitkowa i razowa18 — 19, otręby pszenne szałe 9.50 — 10, otręby pszenne średnie 9.50 — 10, otręby żytnie 7.50 — 8, kuchy lniane 17 — 17.50, kuchy rzepakowe 13 — 13.50, kuchy słonecznikowe 16.50 — 17.

Warszawa, 1 września.

W dniu 10 września r. b. uda się do Jugosławji wycieczka parlamentarzystów polskich z rewizytą na wycieczkę parlamentarzystów jugosłowiańskich, która bawiła z wiosną b. r. w Polsce. W wycieczce parlamentarzystów polskich do Jugosławji weźmie udział 25 osób, posłów i senatorów. Jak słychać, na czele wycieczki do Jugosławji udadzą się marsz. Świtalski oraz prezes BBWR płk. Sławek. Dokładna liczba uczestników wycieczki do Jugosławji ustalona zostanie niebawem.

W świetle kinkietów

Wytwórnia „Paramount"

w nowym sezonie 1933-34

(lu) Paramount nie poprzestaje na doskonałych, a dotychczas osiągniętych rezultatach.

Zaangażowano czterech czołowych reżyserów Ameryki. Oto ich nazwiska: **Cecil B. de Mille, Józef Sternberg, Ernest Lubicz i Rouben Mamoulien.**

Do tego dodać należy szereg inscenizatorów ekstra-klasy światowej: F. Borzage'a, twórcę „Siódmego nieba", który zrealizował „Pożegnanie z bronią", Normana Tauroga, Marion Gerinige'a, Ernest Schoedsack'a i innych.

Wśród scenarzystów figurują: Upton Sinclair, Teodor Dreiser, Vicky Baum, Luigi Pirandello, Zane Grey i inni.

Poza tem toczą się pertraktacje, z jednym z najwybitniejszych pisarzy młodego pokolenia.

A gwiazdy? Więcej „gwiazd" niż na niebie — to było hasłem kierownictwa produkcji.

W filmach Paramountu grają wszyscy wybitni artyści. A więc: Marlena Dietrich, Sylvia Sydney, Miriam Hopkins, Claudette Colbert, Carole Lombard, Wynne Gibson, Sari Maritza, Dorothea Wieck (bohaterka „Dziewcząt w mundurach), Helena Twelwtress.

Gwiazdory: Gary Cooper, Maurice Chevalier, Clive Brook, Brian Aberne, Ryszard Arlen, Ricardo Cortez, Buster Crabbe, Herbert Marshall, George Raff, Jack Oakie, Charlie Ruggles i Jackie la Rue (nowy gwiazdor).

Zestawienie, choćby suche powyższych nazwisk daje nam już pewne, choć ogólne, pojęcie o wielkości produkcji.

Z ogólnej ilości produkowanych tylko część przejrzana nasamprzód i wybrana w Paryżu sprowadzona zostanie do Polski.

Podstawą repertuaru, który wyświetlany będzie u nas, są:

3 filmy Marleny Dietrich, 2 filmy Sylvji Sydney, 3 filmy Cecil B. de Mille'a, Lubicza , „Pożegnanie z bronią" Borzage'a, „Życie bengalskiego lansjera" Schoedscaka „Chrysalis", 3 filmy Fredericha Marcha i 2 obrazy z udziałem Gary Coopera „Monsieur Baby" Chevaliera i wiele jeszcze potężnych dźwiękowców, które staną się ewenementem sezonu.

„Pozwólcie nam żyć!.." 163)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

Nie starczyło czasu na dalszy przelotny przegląd naddunajskiej stolicy, bo pociąg, zwalniając biegu, zwalił się w oszkloną halę dworca.

Jeszcze chwila, a express stanął w miejscu.

Zatrzepotały w powietrzu triumfalne, rzekłbyś okrzyki.

— Wien!... Wien!...

Otwarły się drzwi wagonów i tłum pasażerów począł wysypywać się na peron.

Przebijając się przez gęstą ciżbę podróżnych, skierowała się Halina ku wagonowi sypialnemu, ażeby skomunikować się ze swoją panią.

Wszedłszy do przedziału, zdębiała...

Potem ogarnął ją strach: przedział był pusty. Pani Wiktorja zniknęła bez śladu.

Halina uczuła, że ginają się pod nią nogi: co pocznie teraz sama, rzucona bez pieniędzy w obce, dalekie miasto?

Czytała już nieraz o analogicznych historjach i w duchu układała sobie dalszy ciąg tej przygody. Oto zjawi się nagle ni stąd ni zowąd jakiś nieznany pocieszyciel (który okaże się później spólnikiem tej, która ją wywiozła z Polski) i wkradłszy się w zaufanie bezbronnej ofiary, ściągnie ją w bagno.

Rajecka, uprzytomniwszy sobie podobną możliwość, pocieszyła się.

— Niestety jednak może kosa trafić na kamień... Życie nauczyło mnie niejednego... Nie tak łatwo pozwolę się połknąć!

Przygotowana na wszystko opuściła wagon i skierowała się ku wyjściu.

Lecz jakież było jej **zdumienie** i radość, gdy przed balustradą, odgradzającą publiczność od drzwi wyjściowych zetknęła się oko w oko z panią Reynold.

— Gdzież to się podziewasz? — zagadnęła ją pani Wiktorja. — Czekam tu na ciebie i nie mogłam się doczekać!... A gdzie twój bagaż? Bo mój zanieśli już tragarze do auta, które odwiezie nas dalej.

Halina, słuchając dobrodusznego zrzędzenia pani, teraz dopiero zrozumiała bezsens swoich podejrzeń.

Jakżeż bodaj przez chwilę mogła przypuścić, iż ta dobra schorowana dama może mieć jakikolwiek kontakt ze złymi ludźmi?

— Strach ma wielkie oczy — usprawiedliwiała się sama przed sobą. — Kto się spiekł na gorącem, ten na zimne dmucha... Tyle już razy padłam ofiarą oszustów, że nic dziwnego, że zaczynam węszyć zło nawet tam, gdzie go niema.

I jakby w nagrodę za swą chwilową niewiarę tem skwapliwiej i goręcej zaopiekowała się swą osobą swej chlebodawczyni.

Gdy auto wiozło ją do hotelu, w którym miały chwilowo zamieszkać, Rajecka poprzysięgła sobie, że już nigdy więcej nie będzie wątpić w czystość intencyj i wartość moralną swojej nowej pani.

ROZDZIAŁ 87.

Nad modrym Dunajem

Halina Rajecka znała dotychczas stolicę naddunajską z filmów i operetek. Do taktu straussowskich walców kochali się tam młodzi arcyksiążęta ze słodkiemi blondynkami — na tle zielonych ringów snuły się romanse rotmistrzów husarskich z subtelnemi arystokratkami.

Po alejach Prateru świetną kawalkadą przewalały się powozy, galopowali wytworni jeźdźcy i zgrabne amazonki.

A na przedmieściach, w oplecionych bluszczem altanach popijał ludek wiedeński — przy dźwiękach rzewnego stajera — młode wino...

Tak przedstawiał się Wiedeń, wycięty z ekranu.

W szarej rzeczywistości wyglądał zupełnie inaczej.

Weseli arcyksiążęta i rotmistrze huzarów zarabiali na życie jako szoferzy, słodkie dziewczęta nie uśmiechały się już tak wesoło jak ongiś za czasów przedwojennych, a wszechwładny kryzys przytłumił dźwięki beztroskiej harmonji, rozśpiewanej na dalekiem przedmieściu w altanach obrośniętych bluszczami.

Były kryzys i jesień...

Halina nie przyjechała zresztą do Wiednia w roli turystki, studjującej zabytki i zwyczaje Wiednia.

Jako towarzyszka i lektorka pani Wiktorji Reynold nie miała na to czasu.

Nie znając niemieckiego języka, obawiała się puszczać samotnie na dalsze spacery nawet wówczas, gdy — w czasie nieobecności swej pani — nadarzała się do tego sposobność.

Zamieszkały w hotelu „Atlantic" w dwuch pokojach: pani Reynold w pięknym apartamencie na drugiem piętrze— jej towarzyszka w skromnym pokoiku na siódmem.

Acz kolwiek Halina cierpiała nieco na nostalgję za krajem rodzinnym, niemniej — jak narazie — nie żałowała, iż zdecydowała się na wyjazd.

Pani Reynold odnosiła się do swej towarzyszki naogół serdecznie. Z biegiem czasu przestała ją nawet tytułować przez „panno Halino", a mówiła do niej przez „ty" lub „moje dziecko".

Niejednokrotnie też dawała jej dowody życzliwości.

Jednakże przy tem wszystkiem była to osoba przedziwnie nierówna.

Mogła rozmawiać z Haliną matczynym tonem — a już godzinę potem stać się nagle opryskliwą i odpychającą.

Nie lubiła przedewszystkiem, jeśli przerywano jej samotność. Zdarzało się że na pukanie Haliny nie otwierała drzwi, lecz zbywała ją ostrem:

— Nie nudź mnie!... Przyjdź za trzy godziny!...

Po takim ataku gniewu przychodziła wkrótce do siebie i przepraszała dziewczynę dobrem słowem... Niemniej nerwowość nie opuszczała ją potem przez długi czas.

Halina mimowoli przypominała sobie uwagi pana Reynolda — i z całą delikatnością zastosowywała się do kaprysów swej pani.

Pewnego razu wyciągnęła ją pani Wiktorja z domu, zaprowadziła do konfekcyjnego magazynu i kupiła jej szary gustowny, kostjum podróżny.

— Przyjmij go — oświadczyła — na swoje imieniny!

Teraz dopiero przypomniała sobie Halina, że to dziś pierwszy grudzień dzień jej imienin.

Wzruszyła ją — jeszcze bardziej od podarunku — pamięć pani Reynold.

Dziękowała więc szczerze wzruszona.

Tego wieczora spożyła wspólnie wieczerzę.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

153)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopuła cyrku.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, ędy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli" Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłowa o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Z rozkazu nieznajomej przez telefon. Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradziono kolekcje monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuj życie kilku mieszkańcom Sam zaś, ranny, mdleje na progu szkania Szulca

Po przyjściu do zdrowia Renner zdobywa od przemysłowca Holta 25 tysięcy dolarów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego wspólnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mister Iksa przestępca

Może komisarz Martin (co też się dzieje teraz z tym poczciwym człowiekiem?) schwytał owego przestępcę z przydomkiem „Medyk" i potrzebuje zeznań Eli, celem postawienia Medyka przed sąd. Może chodzi o napaść w hotelu?... A może, kto wie, rzecz jest o wiele poważniejsza? Ela zamierzała zostać na wsi około trzech tygodni. Wezwanie do sądu przerwać miało urlop, który zapowiadał się tak pięknie i tak beztrosko.

Naradziła się z dyrektorową Gudrunową i nazajutrz wystosowała list do sędziego śledczego. Prosiła o odroczenie stawiennictwa. Jest na wsi, odległej od dworca kolejowego, wypoczywa po ciężkiej pracy w wytwórni i prosi, by sędzia odroczył jej przyjazd o trzy tygodnie.

Po kilku dniach nadeszło pismo. Sędzia donosił jej, że na mocy tego, a tego paragrafu, nie może jej zwolnić od stawiennictwa, gdyż zwolnienie nastąpićby mogło tylko w wypadku choroby wezwanej, lub przeszkód o charakterze siły wyższej. — W razie niestawiennictwa, Eli grozi grzywna do zł. 500 z zamianą na karę aresztu do dwuch tygodni, lub obie kary łącznie.

Rozdział sto czterdziesty drugi

Co pani wie o Rennerze?...

Gabinet sędziego śledczego był urządzony nie bez smaku. Znać było, że człowiek, który w nim urzędował, nie starał się o to, by ten pokój miał charakter na wskroś urzędowy. Na biurku pana sędziego stała jakaś fotografja nic wspólnego z sądem i prawem nie mająca, wazon z kwiatami, a mała serwetka koronkowa leżała jakby nieśmiało pod wazonem. — Sędzia był młody i bardzo grzeczny. Nie omieszkał przedstawić się Eli.

Sędzia Maliński rozpoczął przesłuchanie.

— Imię i nazwisko? Ela Elżbieta Robertson, prawda? Urodzona w roku 1907 w mieście Bristol w Anglji, czy tak jest?

— Tak jest, panie sędzio.

— Imiona rodziców: John Oliver i Zofja Agnieszka.

Ela potwierdziła to pytanie skinieniem głowy.

— Ojciec pani był z zawodu akrobatą, matka tancerką.

I na te pytania, Ela odpowiedziała twierdząco.

— Obywatelem jakiego państwa był ojciec pani?

— Ojciec był anglikiem, obywatelem Wielkiej Brytanji. Gdy miałam pięć lat, ojciec zmarł. Przez kilka lat wychowywałam się w Anglji, poczem matka wróciła ze mną do Polski, gdzie wyszła zamąż powtórnie. Ojczymem moim był również cyrkowiec. Zaopiekował się mną bardzo troskliwie i postarał się o moją naturalizację. Od dwunastego roku życia przestałam być obywatelką Wielkiej Brytanji i jestem dziś polką, sercem również

— Czy była pani w Wiedniu?

— Tak jest.

Ela podała dokładną datę swego wyjazdu i powrotu do kraju.

— Proszę mi opowiedzieć szczegółowo ową dziwną historję o porwaniu pani i zamknięciu w domu dla obłąkanych.

Ela westchnęła ciężko.

Pan sędzia śledczy zauważył to westchnienie. Zwrócił się do milczącego jakby nieobecnego protokulanta krótko: „Niech kolega tego nie notuje", poczem zagadnął Elę.

— Czy pobyt w Wiedniu jest dla pani związany z jakiemiś przykrościami?

— Przyzna pan sędzia, — rzekła Ela z bolesnym uśmiechem, — że pozostawanie w domu dla chorych umysłowo, choćby przez kilka godzin, pozostawanie przymusowe, nie należy do przyjemności

— Tak, rozumiem to dobrze. O ile wiem, zasługę, że została pani szybko zwolniona z tego domu, poniósł w pierwszym rzędzie Artur Renner, autor dramatyczny.

Pan sędzia wypowiedział to nazwisko z pewnym naciskiem i ostro spojrzał w oczy Eli.

— Tak jest, Renner był tym, który najbardziej zabiegał o to, bym jak najszybciej opuściła dom warjatów.

— W jakich okolicznościach poznała pani Rennera?

Choć Ela pod kierownictwem Ralickiego przeszła trudną szkołę gry filmowej, choć miała zdolności dramatyczne, jednak czuła, że coraz gorzej maskuje swe zaniepokojenie. Czego chcieli od Rennera? Żeby tylko go czemśkolwiek nie zdradziła. Trzeba się mieć na baczności i zastanawiać nad każdem słowem, a przedewszystkiem nie zdradzić się z tem, że się niepokoi o niego.

Sędzia śledczy postawił to pytanie, i czekał. Spodziewał się niezawodnego efektu. Był przekonany, że Ela nie potrafi się zamaskować i że zdradzi się pewnem zaniepokojeniem, które się odzwierciedli przynajmniej w jej oczach.

Ale walka wewnętrzna, jaka rozgrywała się w Eli, nie znalazła wyrazu w jej rysach. — Twarz jej była spokojna, chłodna i nie zdradzająca niczego.

— W jakich okolicznościach poznała pani Rennera? — postawił sędzia śledczy pytanie po raz drugi, już rozmyślnie tonem znacznie spokojniejszym.

Odpowiedź padła szybko.

— Właśnie zastanawiałam się nad tem. Jeśli się nie mylę, było to na przyjęciu u lady Windstone, ale jeśliby o dacie pan sędzia zapytał, to jej przytoczyć nie mogę. W każdym razie, na początku mego pobytu w Wiedniu.

— Kto panią wprowadził do Lady Windstone.

Ela zapłoniła się.

— Pan sędzia daruje — odrzekła bardzo zażenowana — o mało nie wprowadziłam go w błąd. Właśnie Renner był tym, który mnie zaprosił na przyjęcie do lady Windstone. Teraz przypominam sobie dokładnie, że poznałam go w wytwórni. Przedstawił mi go reżyser Ralicki, jako znanego autora dramatycznego wiedeńskiego.

— Czy nie uważa pani, że dziwnym jest trochę ten nagły brak pamięci u pani. Chyba wraz z poznaniem Rennera, związane są dla pani pewne konsekwencje, rozciągające się na cały jej pobyt w Wiedniu.

— Konsekwencje?... — powtórzyła Ela. — Czy zawarcie znajomości z człowiekiem inteligentnym, w gruncie rzeczy zupełnie mi obojętnym, mogło mieć dla mnie jakieś konsekwencje?

Sędzia śledczy, mimo całej swej grzeczności, spojrzał ostro w oczy Eli.

— Przypominam pani, że zatajanie przed sądem wiadomości, jest karalne, i to bardzo poważnie.

Ela nie pozostała sędziemu dłużna.

— Zdaje mi się, że to groźba prawie, a nie przypomnienie.

Sędzia zamyślił się.

— Może mi pani odpowie, — słowa płynęły bardzo powoli, jakby z głębokim namysłem — kto to jest Würfel?

— Nie znam tego nazwiska zupełnie.

— A nazwisko Grzegorza Stęgi zna pani?

— Oczywista, — tym razem, Ela nie potrzebowała kryć swego zaniepokojenia: — Co się stało z Grzegorzem? Co panowie mają do niego?

— Z Grzegorzem Stęgą nic się nie stało, ale wiadome jest chyba pani, że ten pan interesował się przez jakiś czas Mister Iksem, swym kolegą z teatru Olimpja w Wiedniu. Pan Grzegorz Stęga posunął się w swych prywatnych wywiadach aż tak daleko, że w swoim czasie śledził artystę grającego Mister Iksa i dotarł aż do jego mieszkania na przedmieściu. Czy pani o tem coś słyszała?

— Nie, nic o tem nie wiem. Wtedy... Ela nagle urwała. — Są to sprawy osobiste i zdaje mi się, że nie mam obowiązku ich przed panem sędzią odsłaniać.

— Sąd nie interesuje się sprawami osobistemi, ani nie osobistemi. Jeżeli jednak przez podanie ich do wiadomości sądu potrafi pani wpłynąć na wyświetlenie sprawy — to nie wolno zataić niczego.

Sędzia obserwował przez chwilę walkę wewnętrzną, jaka tym razem wyraźnie malowała się w oczach Eli.

Wreszcie Ela rzekła stanowczo:

— Dobrze, wyjaśnię panu i tę sprawę. Wtedy nie spotykałam się z moim obecnym narzeczonym — Grzegorzem Stęgą. Nie wiedziałam nawet, że jest w Wiedniu. Poszukiwałam go przez ogłoszenia w gazetach krajowych wiedeńskich. Stęga odsunął się ode mnie z zazdrości, że zwróciłam się ku reżyserowi Ralickiemu. Dlatego też mogłam nie znać pewnego krótkiego okresu jego życia i nie wiedzieć, co wtedy czynił. Było to na początku jego wstąpienia do teatru Olimpja, w Wiedniu, dokąd przyjechał tylko dlatego, by być ze mną w jednem mieście. Przyznał mi się potem do tego, że mnie obserwował, ale że nie mógł się przemóc, by do mnie podejść. Nawet ogłoszenie w pismach w pierwszej chwili nie poskutkowało.

Ela zamilkła. Widać było, że te wynurzenia, czysto osobiste, wzruszyły ją mocno. Wsparła głowę na dłoni i milczała.

— Tak, — rzekł sędzia po krótkiej chwili, — zdaje mi się, że ta sprawa jest wyjaśniona. Nie znała pani człowieka noszącego nazwisko Würfel. Ale to nazwisko znał pan Stęga. Czy wie pani, czego się Stęga dowiedział od Würfla?

— Oczywista, że nie wiem, panie sędzio. Jeżeliby pan zechciał mi powiedzieć...

— Owszem, powiem pani. Okazało się, że Würfla, który występował w Olimpji, jako „Włamywacz Mister X", zaangażował właśnie Artur Renner, literat i autor dramatyczny. A pani narzeczony, malarz Stęga, widział bezpośrednio po kradzieży dokonanej przez Mister Iksa Artura Rennera, jak wychodził z jednego z domów w pobliżu miejsca włamania.

— Co pan mówi, panie sędzio, czy to możliwe?...

Sędzia popełnił w tem miejscu wielki błąd. Nie pozwolił Eli dokończyć zdania

Uważał, że już powiedziała wszystko co miała do powiedzenia. Zdanie to miało brzmieć w ostatnich słowach w ten sposób: „Czy to możliwe, by Stęga w ten sposób zeznawał, wiedząc, że może tem zaszkodzić Rennerowi". Ale sędzia uważał, że Ela poprostu dziwi się, by Renner mógł mieć coś wspólnego z Mister Iksem i odparł:

— Uważa pani to za niemożliwe.

Sędzia zmarszczył czoło, przerzucił całą plikę aktów, rozdarł zalakowaną kopertę i rzucił na stół notesik Eli.

— A co pani na to powie?

Lekki okrzyk wydarł się z piersi Eli.

— Mój notes tutaj? — Ale już po chwili opanowała się. — Zostawiłam go w szufladzie biureczka w numerze hotelowym. Jest mi w gruncie rzeczy niepotrzebny. Niema w nim notatek, których brak odczuwałabym tutaj.

Sędzia wstał i zbliżył się do Eli. — Nieruchomy dotychczas i jakby nieobecny protokulant, podniósł na nią wzrok.

— Nie brak pani notatek z notesu, bo je pani ze sobą zabrała, prawda?

Ela czuła, że w tem pytaniu tkwi jakaś zasadzka. Najlepiej było grać na zwłokę.

— Nie rozumiem pytania, panie sędzio. Przecież pan ma cały notesik w ręku.

Sędzia tryumfował.

Dalszy ciąg jutro.

Twórca idei paneuropejskiej hr. Calergi

jest z pochodzenia polakiem — Babka jego była „dyplomatką w krynolinie"

Przed przeszło stu laty, w końcu 1832 roku urodziła się w Warszawie hrabina, Marja Nesselvode, babka dzisiejszego twórcy idei Paneuropy. Odgrywała ona później wybitną rolę w życiu poetów i artystów. Wychowywała się w domu swego wuja, ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Nesselvode.

Już jako 16-letnia dziewczynka „polska Marja" — tak nazywano ją, ponieważ matka jej była polką — była podziwianą pięknością na dworze rosyjskim. Nie pytając o jej zgodę, rodzice wydali ją zamąż za zrusyfikowanego greka, Calergisa, który wprawdzie wywodził się z weneckiego rodu Vendraminów-Calergisów, lecz cieszył się w Rosji wielkiem wzięciem, raczej z przyczyn finansowych niż — genealogicznych.

Już po roku pożycia małżeńskiego, Caelrgis musiał dać żonie rozwód, pomimo, że z związku tego urodziła się córka, która później wyszła zamąż za węgra Coudenhove.

Calergis wypłacał rocznie swej rozwiedzionej żonie 250.000 franków, które umożliwiały jej prowadzenie beztroskiego i swobodnego życia.

Pani Calergis zaczyna rozwijać niezwykłą działalność, która zdobyła jej przydomek „dyplomatki w krynolinie". Zarówno jej niezwykła uroda i zupełna niezależność materjalna, jak i niepospolita inteligencja, sprawiły, że w epoce modnego wówczas kosmopolityzmu, przez długie lata była ona ogromnie wpływową osobistością, o której względy zabiegali najwybitniejsi mężowie ówczesnej Europy, wśród których nie brakło nawet głów koronowanych. Dom jej stał się w krótkim czasie międzynarodowym salonem, a ona sama jaśniała w nim, jako zjawisko prawdziwie czarujące....

Do rzędu jej wielbicieli należeli muzycy, jak Chopin, Liszt, Rubinstein, Rossini, Brahms, Vieuxtemps, Saint-Saens, pisarze: Alfred de Musset, Balzac, Gautier, Dumas i Henryk Heine. Uwielbiali ją przedstawiciele sfer dworskich Francji, Belgji i Prus.

Marja Calergis — według słów swego biografa Fotiadesa, który ogłosił o niej ostatnio książkę: „była wspaniałą gwiazdą na niebie internacjonalizmu". Wyrażenie to stanie się zrozumiałem, skoro się weźmie pod uwagę, że arystokratyczne sfery Londynu, Paryża, Berlina, Petersburga i Warszawy, tworzyły wówczas do pewnego stopnia jedność.

Piękna pani wędrowała ustawicznie z jednej stolicy do drugiej. Zjawiała się nagle to w Paryżu, to w Berlinie, to w Petersburgu, to wreszcie w Warszawie, choć najchętniej przebywała w Paryżu.

Szeptano sobie wówczas wiele na ucho o tajnych i ważnych misjach dyplomatycznych pani Calergis. Ale ci, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niej i ulegali niezwykłemu czarowi jej indywidualności, opowiadają w swych pamiętnikach, że „Piękna Polka" miała przedewszystkiem zainteresowania artystyczne. — Jej zamiłowanie do literatury i muzyki nie posiadało w żadnej mierze cech powierzchownej kultury salonowej, lecz było naprawdę głęboką i szczerą potrzebą umysłu i serca. Sama zresztą była świetną pianistką, a nawet próbowała swych sił w kompozycji. O jej smaku artystycznym świadczy fakt, że była jedną z pierwszych, którzy poznali się na geniuszu Wagnera.

Znakomity poeta francuski, Teofil Gautier tak był zachwycony Marją Calergis, że w swym poemacie p. t. „Biała symfonja", przedstawił ją w postaci czarodziejskiej wróżki. Ten poemat pobudził złośliwego Henryka Heinego do stworzenia na cześć uwielbianej muzy utworu p. t. „Biały słoń". Mimo tkwiącej w tym utworze ironji, zawarł Heine tam sporo podziwu dla tej niezwykłej kobiety.

Biograf Marji Calergis zaznacza wreszcie, że choć z pochodzenia po ojcu niemka, wychowana po rosyjsku, a poślubiona grekowi — w głębi serca, była naprawdę serdeczną i gorącą polką... — Zmarła ona w 1874 roku, budząc powszechny żal. Żona Wagnera, Cosima, wyraziła się wówczas: „Umiera jedna z najszlachetniejszych i najciekawszych kobiet, jakie kiedykolwiek istniały".

Z nędzy chciał być... lotnikiem

Tragiczny eksperyment zredukowanego pomywacza

(z) Tłumy, zwiedzające wystawę „Wieku postępu" w Chicago były przed paru dniami świadkami tragicznej śmierci pewnego pechowca.

Pewnego wieczoru nad jeziorem Michigan, na brzegu którego rozmieszczona jest wystawa, leciał bardzo nisko aeroplan. Na lecący samolot skierowano kilka silnych reflektorów. I oto z kabiny wyszła na skrzydło maszyny jakaś figura, ubrana i uszminkowana na „Wuja Sama" — symbol Ameryki. „Wuj Sam" postał chwilę na skrzydle, a następnie skoczył w dół. Publiczność oczekiwała, iż natychmiast po skoku otworzy się spadochron, lecz figura wpadła jak kamień do jeziora i nie wypłynęła.

Tłumy doszły do przekonania, że z aeroplanu rzucono manekin i przechadzały się spokojnie swoją drogą. Po dwuch dniach jednak na brzeg jeziora wyrzucone zostały zwłoki „Wuja Sama". Na plecach jego wisiały przymocowane 2 spadochrony.

Okazało się, iż nieszczęsny „Wuj Sam" był do niedawna zwykłym pomywaczem w jednej z restauracyj, skąd został wyrzucony. Wówczas postanowił on zdobyć pieniądze wszelkiemi środkami. Zgłosił się przeto do lotnika, wykonywującego ewolucje nad wysawą i zaproponował mu swe usługi w charakterze doświadczonego skoczka zapomocą spadochronu. Pomywacz twierdził, iż pracował przez dłuższy czas w filmie jako specjalista trików powietrznych.

Zachodzi przypuszczenie, iż fatalny lot był pierwszym w życiu lotem pechowego „Wuja Sama".

Dama dworu — żebraczką

(sb) Od czasu rozpadnięcia się monarchji austrjacko - węgierskiej źle powodzi się dawnym księciom i hrabiom. Ludzie ci żyli niegdyś blaskiem dynastji habsburskiej a z chwilą jej upadku **stracili wszelkie drogi do życia.**

Policja wiedeńska i budapeszteńska nie dziwi się już obecnie, gdy znajdzie dawnych księciów i hrabiów pracujących w restauracjach jako kelnerów, tancerzy, partjerów itd.

Mimo to w Budapeszcie miało niedawno miejsce zdarzenie, które postatancerzy, portjerów itd.

Do jednego z komisarzy policji, który wydaje zezwolenia na uprawianie żebractwa, zgłosiła się jakaś „kobieta. Była ona dość przyzwoicie ubrana. — **Gdy nieznajoma wymieniła swe nazwisko, komisarz policji zerwał się z krzesła, stanął na baczność i zasalutował.**

Przed komisarzem stała bowiem Karolina Cziraky, jedna z najbardziej poważanych dam dworu na dworze Franciszka Józefa. Komisarz policji przypomniał sobie, że gdy był jeszcze młodzieńcem, pełnił z rozkazu cesarza wartę przed pałacem Cziraky, a suty napiwek, jaki dostał od damy dworu, starczył mu potem na długo. **Obecnie ta sama dama dworu stała przed nim i prosiła o udzielenie zezwolenia na żebranie po mieście.** Komisarz skomunikował się ze swemi władzami naczelnemi, które poleciły nie wydawać zezwolenia.

Wyżsi funkcjonarjusze policji urządzili między sobą składkę na rzecz Karoliny Cziraky oraz zebrali fundusze wśród arystokracji budapeszteńskiej dla opuszczonej niewiasty. Sam fakt jednak, że Cziraky znalazła się w tak strasznej nędzy, wywołał zrozumiałe poruszenie.

JAK UMIERALI WIELCY LUDZIE

„Jeszcze nie umarłem"—pisał Anderson na chwilę przed zgonem

(sb) Znane powiedzenie Goethego w chwili, gdy znajdował się na łożu śmierci — „Więcej światła" — uważane jest przez wielu za zwrot symboliczny. Mało jednak ludzi wie, że w chwili, gdy Goethe umierał, w pokoju jego było ciemno. Powiedzenie jego „Więcej światła" dotyczyło okienic, które pisarz kazał otworzyć.

Podobnie wiele zdań, które słynni ludzie wypowiadali na łożu śmierci, brano za symboliczne. W istocie jednak nie miały one wcale tego charakteru.

Cesarz Wespazjan w chwili, gdy umierał, rzekł:

— Cesarzowi nie wypada umierać leżąco. Powinien on, jak żołnierz stać na baczność.

Z polecenia jego, żołnierze podnieśli go za ramiona, a Wespazjan rzekł:

— Czuję już, że staję przed Bogiem.

Słynny Kato, w chwili zgonu oświadczył:

— Nareszcie mogę powiedzieć, że jestem panem nad samym sobą.

Gdy kardynała francuskiego Richelieu pytano się, czy przebacza swym wrogom, oświadczył:

— Osobiście nie miałem żadnych wrogów, za wyjątkiem wrogów państwa.

Następca Richelieu, kardynał Mazarin, umierając spoglądał na swe kosztowności i z żalem wołał: „Wszystkie te skarby muszę zostawić na ziemi".

Filozof Tomasz Hobss był sceptyczny nawet w chwili zgonu i oświadczył znajomym: „Robię ostatni skok w ciemność".

Walter Scott, który odznaczał się niezwykłą dobrocią serca, nawet w chwili zgonu pozostał taki sam. Gdy szwagier jego Lockpart chciał wezwać do łoża umierającego jego córki, Scott powiedział:

— Zostaw ich w spokoju. Nie spały przez całą noc przeze mnie, więc nie chciałbym im w tej chwili przeszkadzać.

Niezwykle zachowywał się w czasie agonji Balzac. W jednej ze swych powieści opisał on postać nieistniejącego lekarza Bianchiona. Gdy Balzac umierał, zawołał z rozpaczą:

— Jeden tylko Bianchion mógłby mnie uratować! Czemu nie może go sprowadzić?

W niezwykle dramatycznych okolicznościach zakończył życie znany astronom niemiecki Albrecht Haller. Pracował on do ostatniej chwili, obserwując rozmaite zjawiska. W końcu, gdy czuł, że zbliża się jego ostatnia chwila, począł badać swój puls i ze słowami: „Serce przestaje mi bić" zakończył życie.

Chesterfield był znany ze swych wykwintnych manier. Gdy do pokoju jego wszedł lekarz, Chesterfield odezwał się do służącego:

— Podaj panu doktorowi krzesło. — W tej samej jednak chwili Chesterfield zmarł.

W niecodziennych okolicznościach zmarł również znany autor bajek, Andersen. Przed śmiercią umysł jego opanowała szaleńcza myśl, że może zostać żywcem pogrzebany. Aby do tego nie dopuścić, kazał sobie przynieść tabliczkę i szyferek i ostatnim wysiłkiem napisał: „Ja jeszcze nie umarłem". Po chwili szyferek wypadł mu z ręki Andersen nie żył już naprawdę...

Odnalazł żonę na okręcie,

wtedy, kiedy dawno opłakiwał... jej zgon

(z) Rzadki wypadek zdarzył się na jednym z hiszpańskich statków pasażerskich. Sternik okrętowy Pittebers zetknął się na pokładzie z pielęgniarką, w której poznał swą niewidzianą od chwili wybuchu wojny żonę.

Historja tego niezwykłego spotkania przedstawia się następująco:

Pittebers, niemiec z pochodzenia, był zatrudniony przed wojną w pewnem hiszpańskiem towarzystwie okrętowem. Przed wybuchem wojny Pittebers przebywał przez pewien czas w Anglji, gdzie poznał młodą pielęgniarkę, którą też wkrótce poślubił.

Z początkiem wojny, która wybuchła bezpośrednio po ślubie, Pittebers przedostał się do Niemiec celem spełnienia swego obowiazku patrjotycznego. Młoda żona Pittebersa pozostała w Anglji, małżonkowie przypuszczali bowiem, iż wojna potrwa zaledwie kilka tygodni.

Na froncie Pittebers odniósł ciężki postrzał w głowę i dostał się do niewoli rosyjskiej. Przewieziony na Syberję, jeniec niemiecki doznał częściowego paraliżu, zaniemówił, ogłuchł i po pewnym czasie oślepł.

Przed rewolucją rosyjską Pittebers dostał się przez Czerwony Krzyż do szpitala w Japonji, gdzie spędził 10 lat. Przypadek sprowadził do jego łoża sławnego chirurga japońskiego, który dokonał na nim zabiegu operacyjnego, dzięki czemu chory odzyskał wzrok, słuch i mowę.

Po upływie roku były żołnierz niemiecki wrócił z Japonji do Niemiec, a następnie udał się do Anglji w celu odszukania żony. Na miejscu dowiedział się jednak, iż żona jego przed wielu laty zniknęła, a sąsiedzi wyrażali przypuszczenie, iż popełniła samobójstwo.

Przypuszczając, iż żona jego nie żyje, zasmucony Pittebers wrócił do Niemiec, gdzie otrzymał pracę w tem samem towarzystwie okrętowem, w którem zatrudniony był do wybuchu wojny. I od tej pory krążył on, jako sternik po morzach południowych.

I oto pewnego dnia nastąpiło niezwykłe spotkanie. Przechodząc po pokładzie, Pittebers zetknął się z kilku przybyłemi właśnie pielęgniarkami, które zgłosiły się dobrowolnie do pracy w jednym z obozów chorób zakaźnych na południu. Jedna z sióstr wydała mu się dziwnie znajoma. Przyjrzawszy się jej bliżej, sternik stwierdził ku swej wielkiej radości, iż jest to jego żona, którą uważał za dawno umarłą.

Dziwne koleje losu zetknęły po 19-tu latach dwoje ludzi, którzy przez długie lata opłakiwali się wzajemnie.



Siódme spotkanie reprezentacyj

lekkoatletycznych Polski i Czechosłowacji

Mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja, który odbędzie się na stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego (ul. Łazienkowska) w dniach 2 i 3 września zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na silne składy obu państw, które wystawiają swe najlepsze reprezentacje.

Dotychczasowe mecze Polska—Czechosłowacja w lekkiej atletyce, których odbyło się sześć, wykazały niemal zupełną równość sił, czego dowodem jest ostatnie spotkanie, zakończone szczęśliwem zwycięstwem Polski z minimalną różnicą dwie trzecie punkta.

Obecnie wiadome są już składy obu reprezentacyj, to też można w krótkich słowach omówić szanse poszczególnych zawodników.

W biegach krótkich supremacja Czechów wydaje się być bezsporną. Sprinter czechosłowacki Heyduk ma już za sobą czasy 10,7 na 100 mtr. i 22,2 na 200 mtr., a kolega jego, Engel osiągnął przed kilku dniami na Makabiadzie 10,6 na 100 mtr. i 22,1 na 200 mtr., bijąc w obu wypadkach rekordy swego kraju. Na takie wyczyny nie stać ni naszych stumetrowców (Sikorski i Twardowski), ani też biegaczy na 200 mtr. (Bieniakowski i Marciniec).

W biegu 400 mtr. szanse nasze się polepszają, gdyż Bieniakowski znajduje się w dobrej formie, a ostatnio pobił rekord polski z wynikiem 49.2 sek. Będzie on jednak miał groźnego rywala w Knenickim, który ostatnio zanotował czas 49,6. Marciniec przypuszczalnie nie zdoła sprostać Novotnemu.

W biegach średnich na 800 i 1500 metrów zanosi się na równorzędną walkę wszystkich zawodników, a o zwycięstwie zadecyduje lepsza w danym dniu kondycja. Ze strony polskiej występuje tutaj Kuźmicki, mając za towarzysza Maszewskiego na 800 mtr., a Kucharskiego na 1500 mtr., zaś ze strony Czechosłowacji występuje dr. Drozda, mając obok siebie Rozsickiego na 800 mtr., a Kratkego I na 1500 mtr. W biegu 5 km. posiada sporo szans na zwycięstwo nad Kościakiem, natomiast Kurpesie trudno będzie pokonać Ślęzacka.

W płotkach supremacja Polaków zdaje się nie ulegać wątpliwości. Na 110 m. Czesi wystawiają jedynie Komanka, od którego Nowosielski, a może także i Niemiec wydają się lepsi. Na 400 mtr. Kostrzewski i Maszewski powinni rozprawić się z Dostalem i Kratkym II.

W sztafetach przypuszczalnie wygramy 4 × 400 mtr., ale zato w biegu 4 × 100 mtr. lepsze szanse mają Czesi. Zresztą zadecyduje tutaj lepsza zmiana pałeczki, którą obecnie trenują pilnie zawodnicy polscy.

W skokach uderza wyraźna przewaga Polaków w tyczce, gdzie Sznajder i Kluk wygrają z pewnością w walce z Markiem. W skoku wdal Hofman (Cz.) będzie miał za przeciwnika Sikorskiego (podobnie jak w 1927 r. w Warszawie), drugi zawodnik polski Luckhaus wydaje się lepszym od Polamego. Zadecyduje tutaj lepsza dyspozycja. W skoku w wyż tak Pawlaczyk, jak może i Niemiec są raczej lepsi od Kratkego II i Zamisa.

W rzutach kulą i dyskiem zmierzą się Douda i Vitek z Heljaszem i Siedleckim. Zwłaszcza pojedynek Douda — Heljasz w rzucie kulą, pojedynek dwuch rekordzistów świata, będzie sensacją i gwoździem programu. Heljasz pokonał ostatnio Doudę w Sztokholmie, ale uległ mu o 2 cm. w Poznaniu. Siedlecki wydaje się lepszym od Vitka. W oszczepie zaciekawienie wzbudza Klasek, który ostatnio trenował dłuższy czas w Finlandji. Obok niego barw czechosłowackich bronić będzie Mala. Ze strony polskiej wystąpią Turczyk i Luckhaus, a ewentualnie Mikrut, który ostanio przekroczył 60 mtr.

Ostatecznie wynik meczu stoi pod znakiem zapytania, gdyż według papierowych obliczeń siły obu zespołów przedstawiają się zupełnie równo. — Z pewnością do ostatniej chwili nie będzie wiadomo, która z drużyn zwycięży, być może także, podobnie jak w poprzednich meczach decydować będzie ostatni punkt programu, **sztafeta** 4 × 400 mtr.

Nowy rekord Europy w pływaniu

W czasie niedawno odbytych zawodów pływackich Węgry — Włochy padł nowy rekord Europy w sztafecie 4 × 200 mtr., ustanowiony przez pływaków węgierskich w czasie 27,7 sek.

Dawny rekord Europy w tej konkurencji, rozgrywanej stylem dowolnym, należał również do węgrów i wynosił 9:31,4 sek.

Ostatnie spotkania

eliminacyjne o puhar Davisa

W najbliższych dniach ukończone zostaną eliminacyjne rozgrywki tenisowe o puhar Davisa na rok 1934. W strefie europejskiej Austrja i Włochy zakwalifikowały się już do rozgrywek w roku przyszłym a w dniach między 1 a 3 września padnie rozstrzygnięcie w sprawie pozostałych państw.

W terminie tym zmierzą się mianowicie Niemcy z Danją i Szwajcarja z Belgją.

Najprawdopodobniej zakwalifikują się do dalszych rozgrywek w r. 1934 następujące państwa europejskie: **Belgja, Austrja, Włochy, Niemcy, Francja, Japonja, Australja i Czechosłowacja.**

Echa meczu

Podgórze—Warszawianka

(RM) Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, został ukarany dwutygodniową dyskwalifikacją Mitusiński z Podgórza za zwracanie uwagi sędziemu podczas meczu Podgórze — Warszawianka.

Pięściarze Warty

poznańskiej w Łodzi.

Na niedzielę, dnia 10 bm. przyjeżdża do Łodzi zespół bokserski poznańskiej Warty, który rozegra o godzinie 11.30 na boisku w Helenowie mecz towarzyski z Union-Touringiem.

Warta przyjeżdża do Łodzi w b. silnym składzie z Kajnarem, Rogalskim, Wolniakowskim, Sipińskim i Piłatem.

Unipon-Touring przeciwstawi drużynę zasiloną w wadze półciężkiej Kłodasem z Wimy.

W wadze ciężkiej przeciwnikiem Piłata będzie Paul.

Zmiany w terminarzu

rozgrywek ligowych

(RM) W celu umożliwienia rozegrania zawodów eliminacyjnych o wejście do Ligi i utrzymanie się w niej PZPN poczynił zmiany w dotychczasowym terminarzu rozgrywek dla grupy klubów „dolnych". Mianowicie mecz Podgórze—Garbarnia zamiast 1 listopada odbędzie się 1 października, mecz Podgórze — 22 pp. z 5 listopada przesunięto na 10 września i mecz Warta — Warszawianka na 1 października.

Wobec tego rozgrywki w grupie dolnej zostaną zakończone do 29 października.

Dziś turniej piłkarski w Krakowie

Dziś, w sobotę, dnia 2 września odbędzie się na boisku Wisły wielki turniej piłkarski, urządzony przez ruchliwą sekcję piłki nożnej Tow. Sportowego „Maraton" pod protektoratem Polskiego Zw. Handlowców i Biurowców.

Współudział bierze 16 drużyn krakowskich ze wszystkich klas.

Dzisiejszy program przedstawia się następująco:

Godz. 2 popoł.: Hagibor—Ż.T.S.; godzina 2.32: Siła—Unja; godz. 3.04: Nowowiejski—Wisła; godz. 3.36: Garbarnia Kabel; godz. 4.08: Maraton—Legja; godzina 4.40: Korona—Łagiewianka; godz. 5.12: Borek—Prądniczanka; godz. 5.44: Podgórze—Wieliczanka.

Czy dojdzie do zmiany systemu?

Referendum co do zmiany systemu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi między mistrzami grup wypadnie najprawdopodobniej przeciwko zmianie systemu. Dotychczas już przeciwko zmianie wypowiedziały się Liga i Łódź, zaś za zmianą Poznań.

Wobec tego szanse Polonji Warszawskiej, której najbardziej zależy na zmianie systemu, znacznie zmalały, albowiem w półfinale musiałaby się spotkać z najgroźniejszym przeciwnikiem śląskim Naprzodem. W drugim półfinale Polonja (Przemyśl) zmierzyłaby się z WKS. (Wilno).

Rozgrywki półfinałowe ewnt. finałowe rozpoczną się 17 b. m.

Bocheński w wojsku

Najlepszy pływak polski, Kazimierz Bocheński, został wezwany do wojska i otrzymał przydział do Szkoły Podchorążych w Słonimie.

Elita szosowców polskich

ruszyła na „stalowych rumakach" dookoła Polski

W dniu wczorajszym o g. 8 rano elita szosowców z całej Polski wystartowała do III wyścigu „Dookoła Polski".

W ciągu dni dziesięciu zawodnicy przebędą przestrzeń 1722 klm. na szosach polskich.

Na starcie staną najwybitniejsze nasze siły zawodnicze, a wśród nich szereg zawodników równej klasy. Stąd wyścig zapowiada się bardzo ciekawie.

Między innymi startują: Feliks Więcek, zwycięzca pierwszego wyścigu „dookoła Polski", Stefański, zwycięzca II-go wyścigu dokoła Polski, pozatem Korsak-Zaleski, Kiełbasa, Michalak, Duda, Olecki i t. d.

Start nastąpił na Dynasach w dniu wczorajszym o godz. 8 rano. Zawodnicy przejadą nast. ulicami: Topiel, Dobra, Aleja 3-go Maja, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Nowy Zjazd, Zygmuntowska, Jagiellońska do Golędzinowa, skąd rozpocznie się faktyczny wyścig.

Goście polskiego tenisu

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie rozpoczynają się w stolicy dnia 4 września i trwać będą do 10 tegoż miesiąca.

Zapewniony jest przyjazd następujących tenisistów z zagranicy: czesi — Maleczek i Hecht, anglik Hughes — trzecia rakieta Anglji, Matejka — najlepszy tenisista Austrji, pozatem — austrjacy Baworowsky i Metaxa, pierwsza rakieta Estonji — Laszy, rumun Mishu — znany Warszawie. Pozatem pewny jest przyjazd czeszki Meerhatowej, trzeciej rakiety swego kraju.

Natomiast spodziewany przyjazd włochów — Palmieriego i panny Valerio nie nastąpi.

W grze pojedyńczej panów rozstawieni będą: Tłoczyński, Hebda, Wittman, Matejka, Hughes, Maleczek i Baworowski.

Dziś mija termin

nadsyłania kuponów w konkursie sportowym „Expressu"

W dniu dzisiejszym upływa termin nadsyłania odpowiedzi w ogłoszonym przez „Express Ilustrowany" konkursie na odgadnięcie wyniku meczu ligowego Cracovia—Wisła.

Czołowi gracze powyższych drużyn znajdują się w doskonałej kondycji, czego mieliśmy dowód na treningowych zawodach, mających wyłonić kandydatów do reprezentacji przeciw Jugosławji i Budapesztowi.

Stanowi to jeszcze jeden przyczynek usprawiedliwiający niebywałe zainteresowanie i zaciekawienie rezultatem tego spotkania.

Jako nagrodę za trafne odgadnięcie wyniku powyższego meczu przeznaczyła Redakcja „Expressu" kilkanaście biletów wolnych na trybuny na mecz międzymiastowy Budapeszt—Kraków, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Krakowie na boisku Wisły.

Przypominamy, że termin ostateczny upływa dziś, w sobotę, 2 września r. b., o godzinie 18. — Wypełnione kupony nadsyłać należy do Redakcji „Expressu Ilustrowanego" (referat sportowy), Kraków, Pijarska 4.

KUPON

na odgadnięcie wyniku meczu

Cracovia—Wisła

Wynik meczu: ....

Na korzyść: ....

Imię i nazwisko: ....

....

Dokładny adres: ....

....

Sport w Nowym Sączu

K. P. W. Sandecja—K. S. Strzelec 1:1 (0:1).

Zawody rozegrane na boisku w koszarach, przy obustronnie bardzo ładnej grze, dały wynik nierozstrzygnięty.

Zaznaczyć należy, że drużyna Strzelca wystąpiła w składzie wzmocnionym graczami jak np. Głód (Garbarnia—Kraków), Lubowiecki (Wisła—Kraków), Sowa (Czarni—Jasło), Uczkiewicz (niedawny zawodnik Sandecji) i t. p.

Bramki zdobyli: Lubowiecki dla Strzelca i Pomiełło dla Sandecji.

Zawody Tenisowe o mistrz. Nowego-Sącza, zorganizowane przez Legion Młodych w N. Sączu, wyłoniły dotychczas parę mistrzów w doublu: inż. Baldinger-Rączkiewicz (Krynica), która po zaciętej walce, pobiła braci Burda w 5-ciu setach.

O tytuł mistrza w singlu walczyć będą: inż. Baldinger z Burdą M., oraz Rączkiewicz i mgr. Długopolski.

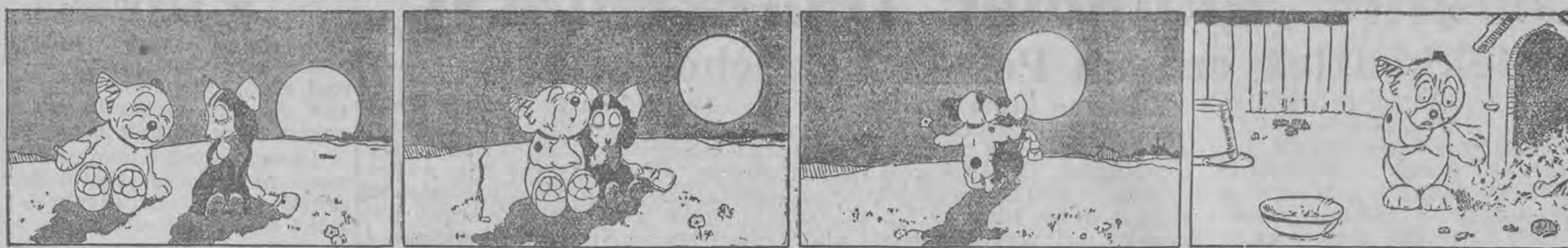
Finał tych spotkań budzi duże zainteresowanie wśród tenisistów naszego miasta. **(M. S.)**

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXXIV

w której mowa o zalotach Azora do pięknej Psotki i co z tego wynikło...

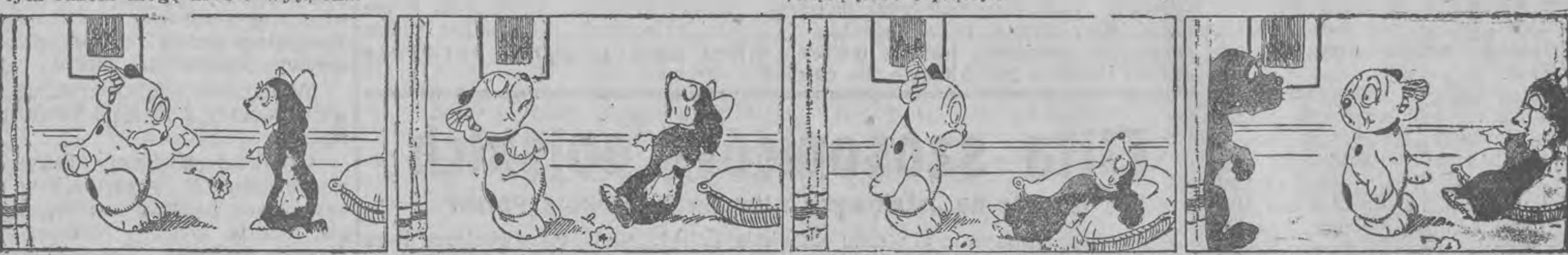


AZOR: — Cudna, wrześniowa noc... Księżyc świeci, jak wielki, kolorowy lampion... Czy pozwoli pani, że ją odprowadzę?...
PSOTKA: — Wprawdzie nie odpowiadam nigdy na zaczepki mężczyzn, ale... tym razem mogę zrobić wyjątek...

PSOTKA: — Ach, jaki cudny kwiat... Powiadają, że kto go urwie, musi życie stracić... Czy poświęciłby pan dla mnie swe życie?...
AZOR: — O, z największą rozkoszą, piękna pani!...

PSOTKA: — Pan wybaczy, ale spieszę teraz do domu... Mąż mój jest bardzo zazdrosny, a gdy wpada w szał, mógłby pana rozszarpać... Wobec tego zechce mi pan jutro przynieść ten kwiatek...
AZOR: — Dobrze, łaskawa pani... Będę jutro o piątej...

AZOR: — Trzeba się przygotować do tej wizyty... Ogolony już jestem, włosy przyczesane gładko, manikir zrobiony... Teraz tylko pokropię się kolońską wodą i — — odważnie naprzód!



AZOR: — Witam, piękną panią!... Całą noc marzyłem tylko o pani... Oto kwiatek...
PSOTKA: — Bardzo mi miło powitać tak eleganckiego gościa... Proszę, niech pan siada...

AZOR: — O, pani... Serce moje, ogromem uczucia wezbrane, pęknie z nadmiaru miłości, jeśli mnie pani nie wysłucha... Błagam panią, niech pani natychmiast ucieknie ze mną...
PSOTKA: — Co?... Czy pan oszalał?

AZOR: — O, nie, łaskawa pani, nie oszalałem... Ale co się pani stało?... Czemu upadła pani na fotel?...
PSOTKA: — Niech pan ucieka... Ktoś idzie... Mój mąż... On pana rozszarpie!

AZOR: — Dokąd mam uciec!... Gdzie się mam skryć?!...
PSOTKA: — Już zapóźno... Wszystko przepadło... Żywy pan stąd nie wyjdzie...
MĄŻ: — Dzień dobry, żoneczko...



MĄŻ: — A co pan tu robi, hę?!...
AZOR: — Ja?... Jestem zawodowym bokserem, proszę szanownego pana... Przyszedłem zapytać, czy nie zechciałby pan pobierać lekcyj boksu...

MĄŻ: — Pan jest bokserem?... Przepraszam... Nie wiedziałem... To co innego... Najmocniej pana przepraszam...
AZOR: — Tak jest, proszę pana... Wczoraj podczas walki tak nieszczęśliwie uderzyłem przeciwnika, że dziś jest jego pogrzeb...

AZOR: — Zaraz panu pokażę próbkę walki bokserskiej... Oto widzi pan jak wygląda mój przeciwnik w minutę po rozpoczęciu walk... Leży jak trup...
MĄŻ: — Bardzo panu dziękuję za ten pokaz... Ale ja narazie wolałbym się nie uczyć boksu... Dowidzenia panu...

AZOR: — Uffff!... A to mi się udało!...

Codzienna nowelka „Expressu"

Cztery sygnały

Stefan rzekł do swej przyjaciółki Walentyny:

— Zgadzam się, maleńka... Dziś o godzinie ósmej wieczorem czekam w mojem aucie przed bramą. Tylko nie spóźniaj się, gdyż po kolacji pojedziemy gdzieś zabawić się. Zatrąbię cztery razy, by oznajmić ci o mojem przybyciu.

I niby od niechcenia dodał:

— A jakie wiadomości masz od Roberta?

— Wczoraj wrócił do Londynu, ma jeszcze wiele spraw do załatwienia, przed upływem tygodnia nie wróci.

— Powiedz maleńka, gdy on wróci będzie gorzej, prawda?

— Oczywiście... Ale jakoś to się zrobi... A więc dziś wieczorem!

— Nie pozwól mi czekać zbyt długo.

— Czy nie jestem zawsze punktualną?

Walentyna była rzeczywiście czasem bardzo punktualna.

Ale gdy się nawet spóźniła, nie można się było na nią gniewać — wyglądała zawsze tak pięknie!

Szczególnie Stefanowi nie dawała na siebie długo czekać. W ciągu ostatnich trzech tygodni spędzali wieczory razem, wykorzystując nieobecność Roberta, który był oficjalnym kochankiem Walentyny i zarazem serdecznym przyjacielem Stefana.

Walentyna nie mogła sobie pozwolić na porzucenie Roberta, który był bogatszy od Stefana i zależało jej na tem, aby jej oficjalny kochanek nie dowiedział się o niczem.

Była bardzo ostrożna...

Przypadek jednak często płata zakochanym przykre figle.

Któż mógł przypuszczać, że owego dnia po powrocie z miasta Walentyna zastanie u siebie Roberta, którego spodziewała się dopiero za tydzień.

Walentyna rzadko traciła panowanie nad sobą. Wykazała wprawdzie bardzo wielkie zdziwienie, lecz było to zdziwienie radosne. Udawała, że jest szczęśliwa.

— Czy to ty, mój najdroższy? Sądziłam, że się zobaczymy dopiero za tydzień!

— Tak, to ja, załatwiłem wszystkie sprawy w Londynie w ciągu kilku godzin, a ponieważ bardzo stęskniłem się za tobą, a nie miałem pociągu, przyleciałem aeroplanem.

— Mój Boże — krzyknęła Walentyna — załamując ręce.

— Czekam tu już na ciebie od godziny... bez wyrzutów, moja droga!

— Jesteśmy znów razem, a to jest najgłówniejsze! Dzisiejszy wieczór spędzimy razem... Nie masz pojęcia, jak bardzo się cieszę z tego powodu...

— Ja również — odparła Walentyna — przeklinając w duchu swego kochanka, który pokrzyżował jej wszystkie plany.

Nie miała możności uprzedzić Stefana. Biedak zaziębi się przed bramą!

Poza tem miała inne zmartwienie. Stefan przyjedzie o godzinie ósmej wieczorem. O tej godzinie Robert wyjdzie z nią na kolację, trzeba więc było tak wszystko zrobić, by wyszli po odjeździe Stefana.

Robert rzekł do niej:

— Ubierz się! Zjemy kolację w „Niespodziance".

— Czemu się tak spieszysz? — spytała. — Nie masz nawet czasu, by mnie uściskać. Myślisz tylko o jedzeniu, wstydź się... Pewno już mnie nie kochasz?...

— Co ci wpadło do głowy?

— Nie spóźnimy się, jeśli pójdziemy na kolację o dziewiątej. Nie jestem jeszcze głodna.

Walentyna nosiła jeszcze szlafroczek, gdy o godzinie ósmej wieczorem rozległy się na ulicy cztery sygnały trąbki samochodowej.

Robert nie zwrócił na to uwagi.

Ale Walentyna doskonale przecież wiedziała, co oznaczają te sygnały.

— Stefan — pomyślała — po pewnym czasie chyba zrozumie, że coś zaszło i odjedzie.

I powiedziała głośno:

— Idę się przebrać!

Postanowiła ubierać się bardzo powoli.

A tymczasem sygnały na ulicy stawały się coraz głośniejsze. Ostatni sygnał był tak przeraźliwy, że Robert musiał już zwrócić na to uwagę.

— Wiesz, Walentyno — rzekł wesoło — mogę się założyć, że tam na dole jakiś idjota czeka na swoją donnę, której widocznie wcale się nie spieszy.

Przy następnym sygnale Robert aż podskoczył na krześle.

— No, no... biedak bardzo się niecierpliwi.

— A co to cię obchodzi? — odpowiedziała mu Walentyna z drugiego pokoju.

— W gruncie rzeczy istotnie mnie to nie interesuje. Ta donna musi jednak mieszkać w tym domu.

— Nie znam tu nikogo, mój drogi— odparła stanowczo Walentyna.

Była już trochę zdenerwowana. Stefan jest stanowczo niedomyślny.

Powinien był zrozumieć...

Ale on niestety, nie rozumiał. Trąbił i trąbił. Coraz głośniej, coraz przeraźliwiej.

Robert stracił wreszcie cierpliwość. Otworzył okno i nie dostrzegając nikogo w ciemnościach nocnych, zawołał:

— Panie, przestań pan już trąbić! Ona nie zejdzie! Poszukaj pan sobie innej! Nie brak przecież pięknych kobiet!

Stefan nie poznał również w ciemnościach Roberta, ale przecież usłyszał jego głos. I to mu oczywiście wystarczyło.

Uciekł szybko.

Sygnały więcej się już nie powtórzyły.

— Możemy już pójść — oświadczyła Walentyna po kilkunastu minutach.

— Doskonale — ucieszył się Robert. Czyś zauważyła, że ten idjota już więcej nie trąbi. Widocznie zrozumiał, że jego dziewczynka poszła z kimś innym. Dałbym bardzo wiele, by zobaczyć jego głupią twarz...

Tłum. *D.*

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.